

**CENY PRZEMIERAŃ:**

Przemierata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10-50, z dostawą K 12-50. — Przemierata miejscowa jednego wydania z dostawą K 20-50, z dostawą K 22-50. — Przemierata miejscowa jednego wydania w całym Państwie Polskiem K 12-60, z dostawą, obydwoj K 22-50. — Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy. Cena egzemplarza we Lwowie na prowincyi 60 hal. Adres Redakcyi i Adm.: LWÓW, SOKOŁA 4.

**CENY OGŁOSZEŃ:**

Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobną ogłosenie od wyrazu 30 h. (30 L) litowym drukiem 60 h. (60 L) — „Nade-Jana” lub „Nakrologia” za wiersz nonpar. 2 K (2 Mk.). Komunikaty i pokrocie za wiersz nonpar. 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczanych w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent. W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną” i „Gazetę Wieczorną” w Biurze Drukarni „Promień”, ul. Widoł 1. 12.

# GAZETA

# WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/1. R. kopsów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5059.

Lwów, niedziela 1 lutego 1920

Rok X

## Konferencya państw kresowych żąda neutr. Bałtyku! O pomoc do walki z bolszewikami!

### Brak mieszkań.

Lwów, 31. stycznia.

Już kilkakrotnie na niniejszych szpaltach dotykaliśmy palącej kwestyi mieszkań. Skończyło się, jak zwykle u nas, na płomiennej interpelacyi w Radzie miejskiej, a tymczasem nie słychać o celowej, rozumnej akcji, nie słychać o pracy.

Przytaczaliśmy już raz żywy przykład z zakresu stosunków uniwersyteckich. Od tego czasu jednak stosunki się pogorszyły. Zapis młodzieży na uniwersytet w bieżącym semestrze jest duży. Znaczna część młodzieży dosłownie się poniewiera, placąc w dodatku horrendalne sumy. Miasto, które nie dba o mieszkań dla tysiącznych zastępów młodzieży uniwersyteckiej i politechnicznej, nie zasługuje na nazwę nowożytnego miasta. Bierność na tym punkcie jest wprost zjawiskiem odstraszającym i karygodnym. Jasne jest bowiem, że o ile nie nastąpi poprawa stosunków, młodzież, jak ptaki wędrowne, będzie zmusz na skierować się do tych miast, gdzie mieszkań jest więcej, i gdzie są one tańsze.

To samo, co z młodzieżą, to samo dzieje się w kołach profesorskich. Na jednym tylko wydziale fi ozoficznym pięciu profesorów, świeżo przybyłych, kawalerów, płaci za pokoiki, poprostu niedzne, po różnych pensyonatach, przeciętnie po 500 koron miesięcznie. Cztery zaś rodziny profesorskie na tym samym wydziale, nie mają się gdzie poprostu podziąć i mieszkają dosłownie kątem. Gorzej jeszcze dzieje się z werbowaniem nowych sił dla naszego uniwersytetu. Uniwersytet, zwraca się, dajmy na to, do któregoś z uczonych poza Lwowem. Jest to wypadek codzienny w życiu uniwersyteckim. Kandydat odpisuje: chętnie przyjmie pr. pozycję i przybędzie do Lwowa, ale żąda jednej rzeczy, nie stawiając zresztą żadnych wygórowanych żądań. Mieszkać jednak musi, żąda więc zapewnienia mieszkania.

Tymczasem uniwersytet jest bezsilny wobec takiego postulatu, nie rozporządza bowiem żadnymi lokalami, a władze państwowe, czy miejskie, bądź w poczuciu własnej bezradności i bierności, czy też zaślepiającego nierozumienia związku pomiędzy temi zjawiskami, a funkcjonowaniem całego naszego organizmu, wzruszają tylko ramionami, szczęśliwi, że niema jeszcze paragrafu w instrukcyach, które na takie czy inne władze, nakła-

Ciąg dalszy na str. 2 giei.

### Konferencya Państw kresowych

#### żąda neutralizacyi Bałtyku!

Wiedeń, 30 stycznia.

(Tel. wł.) Biuro korespondencyjne donosi z Helsingforsu: Konferencya państw bałtyckich i Pojski powzięła postanowienie żądania neutralizacyi morza Bałtyckiego. Kwestya ta ma być szczegółowo omówiona na najbliższem posiedzeniu.

### Polska i Rumunia domagają się posiłków przeciw bolszewikom!

Wiedeń, 30 stycznia.

(Tel. wł.) Informacya Prasowa donosi z Bukaresztu droga na Berlin: Rząd rumuński i polski wzywają pomocy z Paryża i Londynu, zaznaczając, że niebezpieczeństwo bolszewickie ze wschodu groźniejsze jest, niż kiedykolwiek.

Rząd polski i rumuński żądają posiłków woj-

skowych z Francyi i Anglii, ponieważ fala bolszewizmu posuwa się wciąż ku zachodowi i naraża Europę środkową na o. brzymią rewolucyę.

(Wiadomość tę podajemy z wielkiem zastrzeżeniem, jako kolportowaną przez pisma niemieckie)

### NA JAKICH WARUNKACH PODEJMIE ROSYA HANDEL Z NIEMCAMI?

Wiedeń, 31. stycznia.

(Tel. wł.) Z Berlina donoszą: Urząd spraw zagranicznych zwołał konferencyę wszelkich interesowanych instytucyi, w sprawie podjęcia handlu z rządem sobietów. Rząd niemiecki życzy sobie jak najszybszego załatwienia tej sprawy, lecz żąda ze strony rządu rosyjskiego oświadczenia, iż podjęcie handlu między Niemcami a rządem sowie-

tów może tylko nastąpić na podstawie zobowiązującego układu

### LLOYD GEORGE CHCE ZAPROSIĆ WILHELMA NA POSIEDZENIE LIGI NARODÓW?

Berlin, 30. stycznia.

(Tel. wł.) „N. Fr. Presse” donosi: Z Rotterdamu donoszą: Lloyd George ma zamiar zaprosić Wilhelma na posiedzenie Ligi Narodów.

### TRAKTAT POKOJOWY MUSI (?) ULEDZ ZMIANIE!

Opinia ang. min. Fishera.

Wiedeń, 30 stycznia

(Tel. wł.) Biuro korespondencyjne donosi z Berlina, na podstawie „Berl. Ztg. am Mittag”, otrzymanej z Rotterdamu. Angielski minister Fisher w mowie wypowiedzianej w Brighton, wyraził się tak następująco: Powodzenie Ligi Narodów zależy od opinii publicznej św ata, na którą największy znowu wpływ może wywrzeć opinia Anglii. Jest rzeczą jasną, że traktat pokojowy z punktu widzenia poczynionych doświadczeń musi (?) uleść zmianom. Liga Narodów będzie tym rozstrzygającym ciałem, które tego rodzaju zmiany przeprowadzi.

### JUGOSŁAWIA ŻĄDA FLOTY WOJENNEJ.

Zagrzeb, 30 stycznia

(Tel. wł.) Dzienniki paryskie dowiadują się, że Najwyższa rada obiecała Jugosławii 13 torpedowców niemieckich. Okrety te zostaną odmontowane przed ich wydaniem i będą miały tylko jedno działanie. Odmontowanie to ma na celu, by nie dostarczyć Jugosławii żadnego okrętu, nadającego się do celów wojennych. Torpedowce mają tylko służyć do pilnowania wybrzeży. Żądanie Jugosławii otrzymania też okrętów z floty wojennej Austro-Węgier, nie zostało dotąd uznane przez konferencyę. Dzienniki jugosłowiańskie oświadczają, że należy to przypisać Intrzygom Włoch, które chcą przeszkodzić stworzeniu potężnej floty jugosłowiańskiej. To się jednakże Włochom nie uda.



dałyby obowiązek zarówno śpieszenia z pomocą nie mającym mieszkań, jakoteż zorganizowania wreszcie, opartej na pracy i wysiłku inicjatywy, szerszej zapobiegawczej akcji.

Chodź w pierwszym rzędzie o inicjatywę. W mieście takim, jak Lwów, powinny się przecież znaleźć czynniki, te czy inne, któreby pozwoliły się do odpowiedzialności za losy miasta, nie tylko za stelmianę przeciętnych, codziennych, szablonowych czynności, o ile one należą do urzędowych kawałków.

Trudno przecież zwać wszystko na rząd. W sprawie mieszkaniowej inicjatywę powinno wziąć w ręce miasto i z pomocą banków stworzyć wielkie konsorcjum, któreby się zdecydowało na rozpoczęcie ruchu budowlanego w wielkim stylu już w nadchodzącym sezonie. Żadna wymówka drożyzny, trudności technicznych itd. nie może nikogo usprawiedliwić, gdyż mieszkańcy potrzeba i mieszkania znaleźć się muszą. Jeżeli zaś prawdą jest, że wojsko i rząd zajmują liczny szereg kamienic, które przedtem służyły na prywatne mieszkania, to magistrat przedewszystkiem powinien pójść do publicznej wiadomości wykaz tych kamienic. A wówczas opinia publiczna z całkowitą słusnością będzie się domagała, by wojsko i rząd albo opróżniły zajmowane prywatne kamienice, albo, by przystąpiły do budowy nowych obiektów.

Zosobna należy zwrócić uwagę na wykończenie rozpoczętych przed wojną budynków, względnie na reparacje budowli zniszczonych przed wojną. Pomyślmy tylko. W mieście panuje niewysłowiona nędza mieszkaniowa i mieszkaniowa lichwa. Tymczasem na ulicy Romanowicza wznosi się kolosalny gmach dla biurowca k. prokuratury skarbu. Jeder ten gmach może z największą łatwością, bez żadnych większych adaptacji, dostarczyć kilkudziesięciu obszernych mieszkań urzędniczych. Niejeden podobny gmach znalazłby się jeszcze w mieście, zwłaszcza dogodny na biura, rozsądnie obecnie w domach, przeznaczonych na mieszkania prywatne.

Przecież chyba nie chcemy dożyć czasów, żeby zrozpaczeni ludzie zaczęli formalnie zażądać te rozmaite domy, budowane na mieszkania, a służące obecnie na niezawsze potrzebne kilogodzinne na dobę urzędowanie.

Na to wszystko potrzeba: primo — ogłoszenia z urzędu kamienic prywatnych, zajętych na urzędy; secundo: akcji miasta, która by zmusiała te urzędy do budowania sobie własnych siedzib, a nadto zorganizowania na wielką skalę konsorcjum budowlanego już na najbliższą wiosnę.

J. B.

## Wpływ podniesienia podatku wodociągowego na wysokość czynszu w j.m.l.

Lwów, 31. stycznia.

Rada miasta Lwowa uchwaliła podnieść podatek wodociągowy z 3 prc. na 15 prc. przy mieszkańcach, a z 2,5 na 7,50 prc. przy lokalach sklepowych.

Podatek ten obciąża w myśl ustawy z dnia 25. listopada 1900 Nr. 10 (§ 7) wyłącznie lokatora, a właściciel realności ma tylko obowiązek ściągać ten podatek od lokatora i odprowadzić go gminie. W razie nieściągnięcia podatku winien właściciel realności po myśli § 37 przepisów wykonawczych wspomnianej ustawy zawrócić o tem magistrat, który wówczas ściąga te podatki wprost od lokatora.

Właściciel realności wobec podniesienia podatku wodociągowego zobowiązany będzie ten podwyższony podatek ściągnąć od lokatora.

Obliczenie podwyżki jest łatwe w tych wypadkach, w których lokator, prócz umownego czynszu najmu opłaca oddzielnie podatek wodociągowy. Jeżeli czynsz najmu wynosił u. p. 3000 kor. rocznie, a lokator prócz tego płaci podatek wodociągowy w wysokości 150 kor., to obecnie wobec podniesienia tego podatku z 5 prc. na 15 prc. lokator płacić będzie zamiast 150 kor. kwotę 450 kor. Inaczej w tych wypadkach, w których nie umówiono oddzielnie wysokości czynszu najmu i podatku wodociągowego, lecz

czynsz łącznie, tj. wraz z podatkiem, wówczas kwestya ustalenia podwyżki jest rzeczą trudniejszą i dla lokatora niekorzystniejszą. Wykażemy to na przykładzie. Przyjmijmy, jak powyżej, że czynsz najmu za mieszkanie łącznie z podatkiem wynosi rocznie 3000 kor., to w tej kwocie mieści się podatek rządowy, podatek krajowy, podatek gminny, podatek wodociągowy i grosz czynszowy w wysokości 52 prc. czynszu brutto, czyli podatki razem wynoszą kwotę 1560 kor., a z reszty 1440 kor. opłaca właściciel raty bankowe, koszty adaptacji domu i mieszkania, należytość kominiarza, kanalarza, płacę dozorcę, za wywóz śmiecia itd., tak, że dla właściciela pozostawała przed wojną zaledwie kwota kilkuset koron, co odpowiadało przeciętnie oprocentowaniu własnego kapitału w stosunku 5 od sta. Obecnie to oprocentowanie wskutek podskoczenia kosztów utrzymania domu, płacy dozorcę itd. o kilkaset procent, jest znacznie niższe, niż przed wojną.

Skoro podatek wodociągowy podniesiony został o 10 prc., podniesienie czynszu najmu o 10 prc. dałoby kwotę 3300 kor. Z tej kwoty odpada na podatki zamiast dotychczasowych 52 prc. (wskutek podwyższenia podatku wodociągowego o 10 prc.) 62 prc. czyli 2046 kor., a dla właściciela pozostawałaby kwota 1254 kor., tj. o 180 kor. mniej, jak dotychczas. Tego uszczerbku w dochodach właściciela realności nie może ponosić i dlatego dążyć musi do takiego podniesienia czynszu, ażeby uzyskał napowrót dotychczasową kwotę. Aby uzyskać dotychczasowy czynsz netto, musiałby właściciel podnieść czynsz nie o 10 prc., lecz o 25 prc. i w tym nawet wypadku otrzymałby on mniejszy czynsz netto, niż dotychczas. Podwyżka bowiem czynszu najmu o 25 prc. wynosiłaby 750 kor., czyli łącznie czynsz najmu wraz z podwyżką wynosiłby kwotę 3750 kor. Z tej kwoty 62 prc. na podatki, czyli 2325 kor., pozostaje przeto dla właściciela 1425 kor., zamiast dotychczasowej kwoty 1440 kor.

Uderza w tym wypadku fakt, że podatki, które wynosiły przy czynszu 3000 kor. rocznie, dotychczas 1560 kor., wynosić będą obecnie kwotę 2325 kor., czyli o 765 kor. więcej, co odpowiada

mniej więcej podwyżce 50 prc. wszystkich podatków. Lokator więc, który miałby płacić tylko 3300 kor., płaciłby musiał 3750 kor. czyli o 450 kor. więcej, jak się faktycznie należy. To samo odnosi się i do grosza czynszowego.

Jest to wina dotychczas błędnie zawieranych kontraktów najmu, w których ustalono czynsz za mieszkanie łącznie z podatkiem wodociągowym i groszem czynszowym itd. Należy przeto oddzielić czynsz rzeczywisty od podatków. Korzyść wówczas dla lokatora, gdyż płaciłby niższą kwotę tytułem czynszu najmu. Korzyść również dla właściciela realności, bo odium wysrubowania czynszu nie spadłoby na niego. Lokator przekonałby się, że winę wygórowanych u nas czynszów najmu nie ponosi właściciel realności, lecz przestarzałe ustawy podatkowe.

Obowiązująca dotychczas ustawa dla podatku domowo-czynszowego święci w tym roku 100-letni jubileusz. W tym przedługim okresie czasu zmieniły się u nas stosunki polityczne i ekonomiczne, państwa rozprószyły się, powstały nowe państwa, wytworzyły się nowe stosunki ekonomiczne i polityczne, a jednak ustawa podatkowa z r. 1820 dawno przestarzała i nie sprawiedliwa, ciągle u nas jeszcze obowiązuje. Podnieść należy, że wspomniana ustawa stworzyła dla Lwowa „privilegium odiosum”, gdyż dotychczas płaci Lwów w całym Państwie polskim najwyższy podatek domowo-czynszowy.

Miasto nasze, które z powodu wojny tak bardzo ucierpiało i poniosło w interesie państwa największe ofiary, opłacać musi najwyższy podatek domowo-czynszowy, a to dzięki przestarzałym ustawom austriackim.

Wspólną przeto powinna być praca lokatorów i właścicieli realności celem obalenia przestarzałej ustawy austriackiej dla podatku domowo-czynszowego i zastąpienia jej nowoczesną ustawą podatkową sprawiedliwą, która by uwzględniła teżbę pokoi mieszkalnych, położenie, komfort itd.

Dr. Józef Westreich.

## Czerw. Krzyż ra kresach wschodnich Rzpltej polsk. ej.

Wywiad z gen. pełnomocnikiem, p. Jaroszyńskim.

Pomoc dla rannych i chorych żołnierzy. — Podział na okręgi. — Kompetencya głównego pełnomocnika. — Na froncie małopolskim. — Najważniejsze zadania gł. pełnomocnika. — Łódźka i lekarstwa. — Stosunek do władz wojskowych. — Szereg szpitali frontowych i etapowych. — Różne instytucje pomocnicze. — Dary amerykańskie. — Szwalnia na Janowskim. — Jej produkcya. — Walka z epidemią tyfusu pamiastego.

Lwów, 31. stycznia.

(zet) Z nazwiskiem p. Jaroszyńskiego spotkać zdarzyło się nuncie nierz jeden tylko podczas moich letnich wycieczek na front wołyński, gdzie często spotykałem się z dziełami jego ręki w postaci punktów żywnościowo-opatrunkowych: w Zdobnowiu, Równem, Kiwerkach. Tak jakoś wszelako drogi nasze rozmięły się zawsze, żem o dzień zapóźno przybywał do nich, gdy generalny pełnomocnik Czerwonego Krzyża gdzieś niedaleko w drodze skrzyżował się z „wiecznym tułaczem”, korespondentem wojennym.

Tyż raz widziałem dzieła z jego ręki pochodzące, że nie mogłem oprzeć się pokusie poznania tego „szlachetca” niezwykłego, jak ktoś bardzo trafnie określił p. Jaroszyńskiego, — i pewnego wieczora postanowiłem wyciągnąć go na małą pogawędkę w jego apartamentach w hotelu Krakowskim. Przy ciastach i herbatce usłyszałem może nie tyle, ilem się spodziewał, niechaj mimo to będąc o części dokonanej pracy dla dobra żołnierza polskiego i ludności cywilnej przez Polski Czerwony Krzyż dowie się ogół szerszy.

— Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża — mówił gen. pełnomocnik p. Jaroszyński śpiewnie przeciągłym akcentem, zdradzającym naszych kresowców z ziem ruskich — stanowi obecnie część organizacyi międzynarodowej tej błogosławionej instytucji, której zadaniem jest

nieślanie pomocy rannemu i choremu żołnierzowi. Zarząd centralny naszej instytucji mieści się

w Warszawie, a okręgowe zarządy w miejscowościach, liczących 50 członków. Najbliższe są nam: okręg południowo-wschodni, obejmujący Wołyń i Podole, oraz okręg małopolski — poza frontem bojowym.

Godność głównego pełnomocnika,

jaka piastulą, jest posadą honorową, utworzoną na czas trwania wojny. Działalność zaś moja rozciąga się zarówno na sam front bojowy, jak nie mniej na etapy. Wszystkie instytucje Czerwonego Krzyża na rzeczonym terytorium zostają pod zarządem głównego pełnomocnika, gdyż jeden okręg nie może zadowolić całokształtu potrzeb.

Główny pełnomocnik

gospodaruje całym majątkiem Czerwonego Krzyża,

oraz wszystkimi jego instytucjami, które działają na froncie. Wszystkie szpitale, kolumny epidemiologiczne, pociągi sanitarne, punkty żywnościowo-opatrunkowe podlegają jego władzy.

— A skąd bierze Czerwony Krzyż środki materialne na opędzenie kosztów tak licznych zakrédów? — zapytałem.

— Zopatrujemy się w nie w zarządzie głównym w Warszawie.

— Od kiedy datuje się czynność głównego pełnomocnika u nas?

— Na odcinek Małopolski — opowiada p. Jaroszyński — przybyłem w początkach czerwca ub. r. Kiedym się zaś rozglądał jako tako w nar-



Wniejszych potrzebach tego odcinka, nie czekając na inicjatywę małopolskiego Czerwonego Krzyża, sprowadziłem tu szpital, ufundowany przez ofiarnych rolników z ziemi kutnowskiej, stworzyłem kilka punktów żywnościowo-opatrunkowych na początek. I muszę podnieść jeszcze jedno; to mianowicie, że wszystkie nasze instytucje na froncie wołyńsko-galicyskim nie czynią najmniejszej różnicy między żołnierzami, pochodzącymi z różnych dzielnic Polski.

Bo

**dla mnie istnieje tylko jeden żołnierz polski,**

a pomoc temu niesiona bezpośrednio jest najważniejszym moim zadaniem, jako głównego pełnomocnika Czerwonego Krzyża. To też troszczy się o to, ażeby w razie braku dostarczyć łóżek, czy lekarstw szpitalom naszej armii frontowej, a powtórę tworzę własne

**instytucje dla ludności cywilnej,**

w porozumieniu z władzami wojskowymi. Instytucje te mają na celu niedopuszczenie do rozszerzenia się epidemii, które tak licznie w kilku postaciach grasują na froncie i poza frontem, zbierając z wyniszczonej wojną długoletnią i dlatego mniej odpornej na zakażenie się ludności cywilnej okropne żniwo śmierci.

— A komu podlega Czerwony Krzyż w czasie wojny?

— Oczywiście — ministerstwu spraw wojskowych przede wszystkim, a na froncie bojowym naczelnemu dowództwu. Bo trzeba wiedzieć, że na froncie małopolskim (galicysko-wołyńskim) urządziliśmy duży szpital, obfity 150 łóżek w Zbarażu, który wszelako w czasie epidemii może przyjąć 250 chorych, którzy mają opiekę trzech lekarzy. Ponadto nasze szpitale znajdują się obecnie w Lucku, Dubnie i w Kamieńcu Podolskim. Na całym froncie są dalej porozmieszczane t. zw. punkty żywnościowo-opatrunkowe w liczbie dziesięciu, wreszcie działa tam pięć kolumn dezynfekcyjnych, sześć ruchomych ambulatoriów dentystrycznych, a do niedawna był jeszcze czynny

**połtg epidemiczny,**

który wszelako z rozporządzenia władz warszawskich został skasowany. Wreszcie na froncie wołyńskim są stale czynne trzy ruchome sklepy żołnierskie, w których żołnierz odcięty od świata, może zaopatrzyć się po umiarkowanych cenach w

przedmioty codziennego użytku, a nawet w papierosy, o które dziś tak trudno.

**Niepodobna wreszcie przemilczeć sprawę darów amerykańskich,**

które przedstawiają się pod postacią kilkunastu wagonów materiałów dla szpitali frontowych. Ponadto została utworzona obrzymia składnica, składowa się z 400 wagonów z ubraniami, bielizną i obuwiem w ogromnej ilości dla ludności cywilnej. Ponadto dała Ameryka piękną bieliznę szpitalną dla nas, 80.000 sweaterów (wartości 400 marek sztuka) i 450.000 par ciepłych skarpetek zimowych dla żołnierzy. Trzeba zaś mieć na uwadze, że cała wschodnia Małopolska jest ciągle obdarowywana przez Amerykę kolosalną ilością rzeczy i całymi masami żywności. W Ameryce bowiem hasło: „Dary dla Polski!“ — stało się ogromnie popularne i wydało wspaniałe rezultaty.

I jeszcze jedną sprawę załatwiłszy pomyślnie: podczas trudności, jakie wyłoniły się z umundurowaniem naszego wojska przed zimą, zwrócili się pp. gen. Iwaszkiewicz i gen. Gologórski do mnie o zorganizowanie pomocy w szyciu mundurów i bielizny. Przystąpiłem tedy bezzwłocznie do założenia

**wiekszej szwalni przy ul. Janowskiej,**

która wyprodukowała 10.000 płaszczów i taką samą ilość mundurów wojskowych dla żołnierzy.

I jeszcze jedną sprawą: instytucje, należące do Czerwonego Krzyża na froncie, pozostają — jak już wspomniałem — pod zarządem głównego pełnomocnika Czerwonego Krzyża. Wśród nich znajdowało się do 30 kolumn epidemicznych, utworzonych w swoim czasie przez byłą komisję zdrowotności i przez małopolski oddział Czerwonego Krzyża, które przeszły niedawno pod zarząd głównego pełnomocnika. Nie chcąc ani na chwilę zatrzymać ich funkcjonowania i prac, któremi zarządzał prof. dr. Panek, uprosiłem prof. Pankę, iżby nie wycofywał się z akcji i przyjął na siebie obowiązki naczelnego lekarza. Dzięki obywatelskiemu stanowisku, zajętemu w powyższej sprawie przez prof. Pankę, możliwe było prowadzenie przez niego powyższej akcji przez parę miesięcy, żeby nikt nie mógł powiedzieć, że przez przejście kolumn epidemicznych do głównego pełnomocnika powiększył się tyfus plamisty.

## Mafy fejleton.

EDWARD LIŁOCKI.

**DYARYUSZ POMORSKIEJ WYPRAWY.**

Rozkaz — pobudka — radość żywa,  
zgrzytają koła — stał się gniew —  
Pancerne, wściekły „Wilk“ się zrywa —

Podminowany most — czy nie?  
zwałi się wszystko w proch i gruzy —

Cóż stąd? Lecimy — rozkaz dani!  
i płomień nasz, jak głos Meduzy  
z niezabliźnionych tryska ram.

Zgrzytają osie, łączą koła  
i głucho tętnią węzły szyn —  
Jakaż potęga zgnieść nas zdoła  
gdyśmy zerwali się — NA CZYNI!

Ruwał przed siebie „Wilk“ pancerne;  
ludzkie mu serce ogniem drży —

I widzi Chrystus miłosierny  
jak się mu wściekłe ślomie skrzy.

Żołnierze moi — Gryf czerwony  
dźwiga się z głębi szarych wód,  
I czeka na was — przebudzony  
Pomorskich ksiąząt sławny ród.

Krew purpurowa, krew — przysięga  
o morze wsparty wielki kraj,  
szerokiej Wisły srebrna wstęga  
i szalejącej wiosny maj.

Za błękitnawej mgły przestęga  
Toruńskich wieżyc gęsty las —  
— Już obce działa wywieziono  
i obcy lont na wałach zgasł.

Obsiedli Gryfy i Orłowie  
złożone zębry ostrych wież  
I biją dzwony — jak w Krakowie,  
i już rozwarło gród na ścież.

## Z TEATRU.

„Fantazy“, dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

Lwów, 31 stycznia.

Pozółki dawno list Fantazego, pisany na Kapieo i na gorącej piersi Idalii zwiędła dawno róża. Przyglądało się listowi pokolenie profesorów i wachalo ostrożnie różę. Wreszcie wybakła coś podobnego do podhrwały Malecki. Potem ubraną w piękne loki głową pokręcił Tarnowski i wyraził żal, że sztuka z temi dwiema dziwaczniemi postaciami nie wiadomo, czym właściwie jest, komedya czy dramatem. Nakoniec przyszedł Tretiak i zarzawszy przedtem przez dzurkę od klucza do pewnej głośnej zresztą w literaturze sypialni, zatartł ręce z zadowolenia i oświadczył, że para Słowackiego — to tylko kopia rzeczywistości.

Daleko jest dzisiejszy czytelnik od tych sądów, albo za wczesnych, albo związanych z przepisami postarzałej estetyki, albo świadomie pomniejszających utwor. Nasz sąd o sztuce Słowackiego dojrzał już należycie. W mieszaniu lekkiego tonu z poważnym widzimy narodziną nowego, nieznanego u nas przedtem, a i potem jeszcze długo bezpołomnego kształtu dramatycznego, owszem witamy pierwszy polski „wesoły dramat“, lub jeśli kto woli, smutną komedye. Szukanie zaś w bohaterze sztuki podobieństw do tego czy owego z żyjących, zostawiamy plotkarzom literackim, sam woląc w „Fantazym“ widzieć nie portret, ale pomnik.

Tak, pomnik późnego, walczącego coraz bezskuteczniej o prawo do życia romantyzmu

polskiego, tego, który chciał jeszcze „patrzeć w serce“, ale już serca „nie miał“, miał tylko znużoną brukami paryskimi i rzymskim katakombami łmag nacye. Ona to splecioną na pomniku za ręce parze naszych „romantycznych“ kaze walczyć. Z kim? Ah, z kimże walczył zawsze romantyk? Z tymi, którzy go nie rozumieli. Niechęć do tłumy była muzą Słowackiego, zazwyczaj od okresu młodzieńczego. Ale w roku 1841 Słowacki nie jest młodzieńcem, urosł jako człowiek i artysta. Stąd ocenia tego środowiska, wśród którego dane było wygetować polskim geniuszom na wymiaru, taka trafna. Stąd i pościągę rolę takie zdumiewająco śmiałe, tej reki, która do barw antycznych uniała już „domieszać żółć“ i stworzyć wierny życiu obraz, będący czemś więcej, niż zwykły dramat: złośliwą a najpoetyczniejszą syntezą swego czasu.

Ta walka w imię romantycznego piękna, będąca trochę autobiografią, kartką wyrwaną z serca, toczy się o wszystko, a może — bo para bohaterów łatwo przechodzi do rezygnacji — może i o nic. Poheran kapryśną zresztą sympatya Słowackiego, ci dwoje są leps, piękniejsi i rozumniejsi od Respektów i Rzeczniczkich, od tych zbrukanych dusz, wierzących w odwieczną, podolską racje stanu, wystrzelonych w cnoty rodzinne i obywatelskie do gości, a na oczyszczeniu dozierających resztek honoru, pozbawionych wieszcie choćby jednej najuboższej doli.

A przecież Słowacki nie daje swoim wybrańcom zwycięstwa nad tamtymi. Bo Fantazy i Idalia nie są naprawdę bogatsi od swego otoczenia. Czy i ich nie dreczy czezość, czy i oni nie kłamają, czy ich nie zawodzą jedynopłowe idee? Od tamtych różni ich tylko świadomość tego wszystkiego, więc ból ten większy. I dlatego, może zbyt niespodzianie, ale jednak słusznie

obraca się dyszel w sztuce i obrona romantyki mimowo-na, do której ciągnęło dawnego Słowackiego, zamienia się w potępienie jej przez odnowiony rozum i wolę poety. W sztuce, będącej zmaganiem się dwu sił, zwycięża skutkiem tego trzecia, zwycięża ten „pan Jan z kosą“, który załodzonej przez Słowackiego scenie przeciwstawił się jako rzecznik prawdy i zdolności do ofiary. Jednego i drugiego nauczył go jego mistrz sybirski, Major, który pod koniec sztuki ma się stać i mistrzem widza. W tem wprowadzeniu co rozwiązania sztuki elementu zdrowego wbrew dawnym uroszczeniom serca jest widoczna śluga moralna poety, przygotowującego warsztat do odnawiania dusz, kowadło, na którym kuć trzeba kosę mocniejszą od tej, z którą Jana wzięli Moskale.

Wystawiono dzieło Słowackiego w sposób dziwnie bezduszny i drewniany. Inscenizator i reżysera jakby nie było wbrew przyjętej przecież powszechnie zasadzie, że Słowacki czuje scenę, ale jej nie zna i że trzeba mu pomagać, nie skazując martwego autora na wyczekiwanie, kiedy wypadnie na niego kolej mówić. „Mów o no“ zresztą źle, mętnie, z widoczną dążnością do zgubienia wersza w mroźnej siekaniu. Z grających trudno wysunąć kogoś na front pochwały. Pan Tarasiewicz był Fantazym na emeryturze. Na śliczne imię, nadane mu na chrzcie pozayckim, nie zasłużył niczem. Został gdzieś w garderobie z przed lat siedemnastu najcenniejszy skarb młodości: płomień, który mu się powinien palić na ustach, a drwił tylko z siebie samego, tepiac w sobie jakby „premedytacją „lazurowego“ człowieka, rzecznika najwyższej poezji w walce ze światem, łabędzia romantyki polskiej. W wielki talent pan Trapzo jest stworzony do chodzenia małym, wytwornymi nóżkami



Zołnierze moi — przeszłość wola  
i patrzą w mgłę wyloty dział.  
Weszliśmy oto do kościoła —  
a stary kościół w ogródkach stał.

Weszliśmy oto, my, Żołnierze,  
germańskich knechtów pedząc śmy  
I wystrzelili w błękit wieże  
I wrzasną krwawy Gryf — to my!

Zołnierze moi — przebudzony  
Gryf purpurowy Wilka wiódł —  
aż się dziwiły Trygwasony,  
że mów po swoje sięgnął trony  
Pomorskich książąt sławny ród.

Dnia 19. stycznia 1920.

## Świat cały chory na neurastenię.

Jest to wynik pięcioletniej wojny.

Aby się uleczyć, trzeba żyć życiem normalnym.

Paryż, w styczniu.

Dr. Helme w ostatnim numerze „Le Temps“  
w art. p. t.

### „Wszecławiatowa neurastenja

stara się scharakteryzować i doszukać przyczyny  
tej choroby z punktu widzenia naukowego, oraz  
znaleźć środki do jej zwalczania.

A więc przedewszystkiem

#### cechy charakterystyczne choroby.

Są niemi naogół: ogólna niezłowność do pracy, dą-  
żenie do jakiejś mniejszej wysiłku, staranie się o  
to, by jaknajmniej sił wydatkować przy jednocze-  
snym zwiększeniu spożycia. Do tego dołącza się  
zwyczajnie

niezmiernie zwiększenie wrażliwości nerwowej,

skłonność do kłótni i nieporozumień,

ogarniające wszystkich uczucie jakiegoś niepokoju,  
niepewności lub smutku, ogromny wzrost uczuć ego-  
istycznych itd. Ten stan nerwowy jest ściśle  
związany ze stanem zdrowia ludzkości. W ciągu  
ostatnich paru lat średnia,

przeciętna waga człowieka znacznie się obniżyła,  
odporność na rozmaite choroby zmalała do mini-  
mum i ludzkość dzisiaj z łatwością podpada wszel-  
kim epidemiom — hiszpanki, tyfusu, nowej jakiejś  
epidemii letargu itd.

#### Przyczyny tej choroby

Dr. Helme znajduje w warunkach, w jakich żyli-  
śmy w ciągu ostatnich lat. Na pierwszy plan wysu-  
wa się tutaj

#### kwestya odżywiania.

na ziemi i to ziemi wyposadzkowanej. To też jej  
Idalia, jakby zdjęta ze starożytności, ślicznie  
wylokowana, werna po koniuszki pańców eto-  
nie była „tą“ Idalią, której chcemy. Czuli się,  
że skrzydła, unoszące ją nad poziomym podolskim  
światem, są — przypięte. Z innych grających  
poważnie oceniać można jeszcze pana Baelkego.  
Będzie z niego najlepszy fra scenach polskich  
Jan, jeżeli się więcej scali, jeżeli się pozbedzie  
powiedzeń pustych, a więc w doczną nie odczu-  
tych. Klejnotem w jego grze była tylko rozmowa  
z księdzem Loga, niepotrzebnie granym przez  
Ratschkę.

Reszty zespołu bezpieczniej było nie wy-  
łączać. Słowacki, który chciał niegdyś poetycznie  
„rozciąć na dwie podolski dom jeden“, co-  
fnąłby to życzenie z pewnością, zobaczywszy w  
rozciętym domu takich gospodarzy, jak pan Bie-  
lecki i pan Pillerowa. Jacy rodzice, takie córki.  
Panna Wertichówna nie trafiła w czysty ton  
Stell. Pannie Halaćńskiej nie pomogła ani czar-  
na siłnica, ani biadość do wyjścia obronnego z  
roli, która właściwie stoi jedną tyradą. I ta ty-  
rada niestety, ogniam dumy obrażonej mająca  
hucnąć, wypadła poprawnie, ale biado. Pan La-  
rewicz utonął w roli Rzecznickiego, wynurzając  
się z niej tylko w popłochu scenie z Idalią, ale  
w sposób zgoła amatorski. Pan Rydzawski młaj-  
zły wiecior: pomieszał w swoim Majotze Sło-  
wackiego z Maskolem. Z tanego realizmu i skli-  
wego sentymentu nie można odlać tej potężnej  
postaci, przerażającej w dramacie wszystkie in-  
ne. Wzmianka należy się jeszcze pani Ankow-  
skiej, której długoletnią pracę oceną dwukrotną  
małżycie, poświęcając jej z coraz większym zau-  
waniem rolę — pokojówek.

Stanisław Maykowski.

Pomiędzy państwa centralne, które z powodu  
blokady przymierały z głodu, lecz w Francji  
nawet jeżeli nie dość to jakość spożywanych pro-  
duktów zmieniła się znacznie na gorsze.

Do tej głównej przyczyny trzeba dołączyć  
brak dobrego, normalnego wypoczynku i spoko-  
jnych wakacji.

Większość mieszkańców miast w ciągu długich 5  
lat pozbawiona była zupełnie możliwości wyjazdu  
na wieś, co jaknajfatalniej odbiło się na stanie  
zdrowia.

A jeżeli przyjrzeć się naszym przeżyciom mo-  
ralnym w ciągu wojny i uprzytomnić tylko, w jak-  
kim

stanie nerwowego napięcia żyliśmy z dnia  
na dzień,

zrozumniemy łatwo, jak ulamnie odbiło się to na  
naszej równowadze duchowej i jaki wywołać to  
musiało kryzys. Nie mówiąc już

o przeżyciach tysiącnych mas,

które przeżywały wszystkie okropności wojny, a  
więc: ewakuacje, bombardowania, najścia wojsk  
nieprzyjacielskich itd., lecz nawet ci, co mieszkali  
z dala od frontu

leż wzruszeń przechodzili codziennie.

czytając komunikaty wojenne, niepokojąc się o los  
swych bliskich, szukając sposobu ratunku przed  
coraz to trudniejszymi warunkami życia.

Lecz jakież ratunek przed tą apatią i upad-  
kiem energii, ogarniającym świat cały? Przed-  
ewszystkiem

nie opuszczać rąk, nie rozpaczać

i pamiętać, że ludzkość już takie stany zdrowia  
przechodziła — po wojnie stułetniej, po wojnach  
religijnych, po rewolucji francuskiej itd.

Czas i cierpliwość

— oto najlepsi lekarze. Poza tem starajmy się o  
lepsze odżywianie się (przy naszej drożyznie? O,  
ironio!) poświęć imy choć chwilę ćwiczeniom  
gymnastycznym, pracujmy z większą uwagą,

nie absorbując się zbyt wiele zagadnieniami wszech-  
światowemi —

lecz przedewszystkiem starajmy się żyć normal-  
nie, unikajmy zbyt silnych i zbyt częstych wprze-  
żeń, poświęcajmy normalną ilość godzin na odpoczy-  
nek itd.

O, naiwny eskulapie, dodajmy od siebie, ktoś  
z nas nie chciałby lepiej się odżywiać, żyć nor-  
malnie, więcej mieć godzin spokojnego odpoczyn-  
ku itd. Niestety, życie nie pozwala nam na to i  
takiego też

chęci te pozostaną tylko pobożnymi życzeniami,  
i szanowny doktor, wskazując znakomite środki  
lecnicze, lecz nie mówiąc o tem, jak je dzisiaj  
zdebyć, tylko rozdrażnia już i tak rozgorączkowaną  
ludzkość.

## Wśród pism i książek.

„Z cie Wytwerne“

Lwów, 31. stycznia.

(c) Coraz liczniejszą astę polską o e-  
opism periodycznych powiększył się w dnio-  
ostatnich o jedno jeszcze nad r ciekawe wyda-

wnictwo. Niezwykły ten przybysz w plejadzie pe-  
ryodycznej prasy polskiej, to „Z cie Wytwerne“.  
nieślicznik poświęcony w zupełności kulturze,  
lata bieżącego. Jeśli idzie o zadanie nowego  
miesięcznika to będzie bojął o piękno w ży-  
ciu codziennym, w ławszy sobie za godło walkę  
z grubymi jego przeawami; będzie i p. przy-  
łotę, trywalność, zewnętrzna i duchową propa-  
gując prosto i styl i wytworność linii, w m. o-  
sce taniego a byszczącego s ychu.

Pierwszy styczniowy numer świadczy wy-  
mownie o za howaniu linii wytycznej wydawni-  
ctwa. O architektury po zawsze („Architektura  
i esknoty“ rzecz o ryunkach, prof. Na ow-  
siego) przez malarstwo i sztukę sceniczną, aż  
do sztuki r y tosonanej do codziennego użytku,  
omawia e a na szpaltach pierwszy numer zeszytu  
tego miesięcznika wszystkie zagadnienia z pię-  
knym otaczającym nas związane. Wnętrze mie-  
szkania i linia ulicy, suknia kobieca, perfumy i  
książka — wszystko to przemawia do nas z kart  
„Życia“, na które o łamach znajdujemy szereg  
znanych nazwisk literackich. Arcyci k wy artykuł  
o Sanszo-Pansy — r pre entan ie wszelkich grub-  
bszych stron życia — dał Stanisław Rossowski;  
o Paryżu pis e Re e de Conflense; teatrowi po-  
święca swe uwagi Winawer, prace prof. Noakow-  
skiego omawia St. Machniewicz; pięną rzecz  
o kulturze owarzykiej pomieszcza Piotr Bor-  
owski. Gella daje malenką impresyjke o lalbach  
i d. Prócz tych, znajdujemy t m szereg cieka-  
wych spostrzeżeń o modze, klejnotach i wogóle  
wszelkich przejawach komfortu w życiu.

Ewentementem jednak jest to psmo dla  
swej strony typograficznej. Pod tym względem  
nie mało u nas wzorów, a mimo to stoi obok  
na pierwszych miesięczników francuskich i an-  
gielskich. Doskonale lśniący papier, wielki for-  
mat, wielokolorowe klisze — przeszło 100 w te-  
ście — a na układzie każdej strony znać pie-  
czołovitą rękę artysty-tyografa. W dziele i lu-  
tacyjnym re-rodukcyje M. Hoffera, Fałata, Ste-  
fan wi. za, Błockiego i in. ych, zdęca z osta-  
tniemi nowościami teatralnymi, serwiają, że miesię-  
cznik ten, jakiego doprawdy Z chód by się nie  
powsydział, wstępny bojem zdobywa sobie po-  
czestne miejsce w naszym czasopiśmiennictwie.

## NADEJLANE.

## ZWIĄZKOWY ZAKŁAD LECZNICZY

dla ortopedyi, chirurgii orto-  
pedycznej, gimnastyki leczni-  
czej, masażu i mechanoterapii  
przy ulicy

Senatorskiej 6.  
Połączone zostały ZAKŁADY  
ZANDEROWSKIE i ORTOPE-  
DYCZNY (przedtem Doc. D-ra  
A. Gabryszewskiego) pod kie-  
rownictwem Chirurga D-ra  
T. WALICH EWICZA i me-  
chanoterapeuty D-ra K.  
WYRZYŃKOWSKIEGO.

Ordynacja od 3-5 p. p.  
ul. Senatorska 6.

WSKAZANIE: leczenia w budowie ciała choroby ko-  
ści, stawów i mięśni (złamania, zwichnięcia), guzów  
chirurgicznych kości, stawów, gruczołów), choroby ogóln-  
ne, choroby serca, astma, choroby krwi, choroby  
(głębokie), choroby układu nerwowego (porażenie, niedo-  
władność, nerwowość) choroby kobiece, (młoda Tur-  
branska), otępienie i t. p.

ŹRODŁO: Z WYDZIAŁU: Oryginalne aparaty Zanderow-  
skie, kąpiel w gorącym powietrzu (system Turau-  
era) kąpiel elektryczna, światło kwarcowe, Rentgen,  
Bergni, ekstrakcja, mała wirówka, żyłki, apar-  
tury gimnastyczne, Gierski, przyrządy ortopedyczne,  
protezy, pasy przepięcia, wyciskanie w  
własnej fabryce pod kierownictwem inżyniera specjalisty



# Polacy na Dalekim wschodzie!

Przegląd prasy charbińskiej.

O czem mówi „Polski Kurjer Codzienny”? — Dwutygodnik literacko-ekonomiczny. — Życie Poloni charbińskiej. — Spory polityczne — Te skłoty do kraju.

Kraków, w styczniu.

Wpadły mi w ręce trzy numery „Polskiego Kurjera Wieczornego”, wydawanego w Charbinie — co prawda, nie najświeższej daty, bo z maja i czerwca 1919. Nie zadziwi nikogo to opóźnienie, skoro dowie się, że właściciel tych cennych dla nas „unikatów” całe cztery

miesiące podróży i z Władywostoku do rodzinnej wioski.

„Polski Kurjer Wieczorny” wychodzi w Charbinie i jest dziennikiem; jako redaktor podpisuje go inż. A. T. Zbydnowski, wydawcą zaś jest Polski Komitet Wojenny. Niezwykły wygląd ma ta gazeta, powielana w litograficznym zakładzie kolejowym, o druku wyszłym z pod maszyny do pisania. Mimo swej pierwotnej postaci, wylada czysto i czytelnie, dla nas zaś „Eutonajczyk” posiada niełada urok i budzi niemałe zaciekawienie

Przejrzyjmy pobieżnie „głócia” ze wschodu. Nas obchodzi tu głównie życie naszych redaktorów wschodzie, podnoszących z naciskiem, że są obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Mowy niestety, niema o jakim takim

obrazie ich dol i niedo!

bo trudno go skonstruować na podstawie zaledwie trzech numerów gazety; coś niecoś jednak i z tych paru stron wywodzić się możemy.

Wiadomości z Polski zajmują oczywiście poważną rubrykę czasopisma. Podaje je Rosyjska Telegraficzna Agencja we Władywostoku, są jednak wieści, dostarczone bezpośrednio przez PAT, są wieści z kraju z pośrednictwem polsko-amerykańskiej prasy; ostatnie najobfitsze i oparte nie tylko na urzędowych telegramach, ale i na informacjach gazet ze wszystkich niemal dzielnic Polski. Piętnaste z rzędu posiedzenie warszawskiego Sejmu znajdujemy w dokładnym streszczeniu urzędów. Sprawa granic i obszaru Rzeczypospolitej oczywiście stanowi taką samą troskę charbińskich redaktorów, jak i naszą; potrąca się ją w wieściach z Polski, szeroko zaś omawia w osobnych artykułach p. t. „Nasze nowe granice”. Jedną z naszych numerów poświęca właśnie wspomnianym kresom uwagę, domagając się oderwania okręgu grodzieńskiego, brzeskiego i Białej Rusi od Rosji i przyłączenia ich do Polski przytem wskazywa się niepodpisany autor na konferencje paryską, która „chciała starannie umknąć wszystkiemu, coby mogło uchodzić za zamach na całość terytorjum imperjum rosyjskiego” (artykuł pisany w maju 1919, a więc w czasie najgorętszej pracy w Paryżu pp. Sazonowa, Izwołskiego i resztek kumotów!). Niestety, całości wywodów nie znamy, luźny jednak fragment rozprawki porusza motywy kulturalne, etnograficzne i strategiczne — o ostatnich sporo uwag, poznać autora — nie trzeba.

O sprawie śląskiej zrów zapowiada komitet Stowarzyszenia Związku Wojennego pod redakcją p. Myszygi na dzień 23. czerwca.

Oprócz tego odczytu kulturalne życie charbińskiej Polonii przebiega się w ogłoszeniach egzaminach wstępnych do pięciu klas gimnazjum im. Henryka Senkiewicza, oraz w ogłoszeniu „Gospody Polskiej”, która urządza tańce, poprzedzwszy je odegraniem trzyaktowej komedji Tadeusza Konczyńskiego: „Białe pawie”.

Dowiadujemy się również, że w Charbinie wychodzi oprócz naszego dziennika dwutygodnik „Przegląd” o charakterze literacko-ekonomiczno-społecznym z osobnym działem dla młodzieży. Miesięczna jego przedpłatą wynosi 8 rubli z przesyłką; nasz dziennik kosztuje zaś 12 rubli w Charbinie z dostawą do domu, na prowincji zaś 15. Jak nas informuje przybyły stamtąd noszący tych trzech ciekawych numerów, są to ruble carskie; całe zresztą życie Kołczakowskiego nuniśtwą nie różniło się wiele od dawnego bytowania za carskiej Rosji. Ruble te stanowiły przed-

miot spekulacji, co prawda nieudanej, ze strony chłopów, posiadających ich — jak wszędzie — niemało. Oto w miarę postępów armii Kołczaka pochowali chłopci banknoty, lecząc na ich niepojętą zwykłą wraz z powrotem carów na tron rosyjski. Spotkał ich niełada zawód, gdy sowieckie wojska zaczęły brać górę nad Kołczakiem, więc wydobyli rozczarowani ukryte skrzynie skarby.

Żywności w okolicy Władywostoku i Charbina jest dosyć; drożyzna dała się odczuć po ostatnich mniej pomysłowych zbiorach.

Ciekawych szczegółów dowiedzieliśmy się od naszego przybysza o armii amerykańskiej. Do chwili upadku Niemiec i zawarcia pokoju zachowywała się nienagannie, po pokonaniu wroga jednak przeciw bolszewikom wojować nie miała ochoty. Widać nie uważała ich za nieprzyjaciół godnych amerykańskiego oręża.

Na 20 lipca zeszłego roku zapowiada nasza gazeta Polski zjazd reformacyjny; miejscą i programem naradzie Polski komitet wojenny w Rosji nie omacza. W odczynie do społeczeństwa polskiego na Syberii dalekim wschodzie czytamy: „Polski Komitet Wojenny, przystępując przed rokiem do akcji wojskowej na terenie Zawotza — kierował się jedynie wytyczną: przysporzyć Polsce atutów w jej walce za Zjednoczenie i Niezawisłość. Dzisiaj postulaty te są realnym faktem. Państwo Polskie, Naród z Rządem na czele, — żyją, działają samodzielnie narówni z innymi wolnymi narodami. Tutaj na północy Azji odcięci kordonami wojny od serca Polski, arcyżyłymi ręk ciężkich zmagają się gorączkowej pracy. W pracy swej kierowali się przede wszystkim podporządkowaniem się woli Narodu Rządu naszego.

„Obecnie w oczekiwaniu ujęcia całokształtu spraw polskich przez pełnomocnego przedstawiciela rządu naszego, uważamy za niezbędne zgrupować cały ogromny materiał zagadnień potrzeb polskich, które oczekują załatwienia w myśli woli rządu polskiego. P. K. W. będąc urzędem polskim, specjalnie kwalifikowanym do spraw wojskowych, w imię tych spraw podnosi i załatwiał szereg kwestyi z nimi związanych. Dajemy jeszcze od przesądzenia, żeśmy wszystko zrobili. Dzisiaj, powodowani chęcią jak najwocniejszej służby — zwracamy się do społeczeństwa polskiego, by go z jednej strony poinformować o pracy naszej, z drugiej wysłuchać głosu decydującego o miejscowych potrzebach i zadaniach”.

Odezwe tę podpisał członkowie zarządu Polskiego Komitetu Wojennego: prezes Zygmunt Sadowski, wiceprezes Kazimierz Dżiewaltowski-Gintowt, oraz sekretarz Jan Jankowski-Eustachiewicz. Jednocześnie podaje gazeta wiadomość o ukonstytuowaniu się komitetu organizacyjnego przedstawicieli organizacji polskich na Syberii i Dalekim Wschodzie. Należą do niego również przedstawiciele Polskiej Rady Zjednoczonej w Omsku.

Nie brak jednak i w naszej poloni na krańcach chęci nieporozumień na tle politycznym. Czytamy we fragmencie rewelacji o konflikcie z „Centralą charbińską”. Z urywku można się dowiedzieć, że Centrala zarzuca Polskiemu Komitetowi Wojennemu „samowolne zawieranie umów” z rosyjskim rządem w Omsku, na podstawie której wizuje polanie Polaków o porzucenie poddaństwa rosyjskiego. Drugi zarzut dotyczy współdziałania z Czechami, z którymi Polska znajduje się na stopie wojennej. Wskutek tych kroków politycznych Centrala, używająca skrótu P. K. N. (Polski Komitet Narodowy) osadza współdziałanie z P. K. N. za wykluczenie i zapewnienie, że ze swej strony starała się o zjednoczenie rozbieżnych kierunków pracy. P. K. N. broni się w naszej gazecie: jego zdaniem umowa z rządem omskim jest jednym z największych sukcesów, gdyż w ten sposób uwolniono tysiące rodaków od służby wojskowej w armii rosyjskiej, rozporządzeniem z 20 marca 1919. Zarzut zawierania sojuszu z Czechami na granicach azya-

tycznym tłumaczy autor artykułu dążeniem do uzyskania zgody między obu narodami, chwilowo powaśnionymi, oraz koniecznością współdziałania na obczyźnie. Nie mało przytem wyszłem zdań i uwag w artykule, wskazujących, że ten spór tłumaczy się właściwie... „orientacyjami”.

Ponad wszystko jednak wybija się motyw tęsknoty do kraju, do macierzy. Może głos Sejmu, wzywający do Polski naszą armię sybirską, zmieniło to uczucie w tryumfany i radosny okrzyk powrotu do ojczyzny.

H.

## MIĘDZYNARODOWA LIGA PRACOWNIKÓW UMYŚLOWYCH.

Paryż, 30 stycznia.

(Tel. w.) Kółko literatów francuskich, wśród nich przywódca grupy „Clarte”, postanowiło zwołać do Berna międzynarodowy kongres pracowników umysłowych w pierwszej połowie br. Reinhold Rolland, Henry Barbusse i George Duhamel zamieszczają równocześnie odezwę w „Humanité”, nawołującą uczonych, artystów, filozofów i literatów do udziału w kongresie, celem założenia międzynarodowej Ligi pracowników umysłowych.

## MARCONI O MOŻLIWOŚCI ZNAKÓW ELEKTRYCZNYCH Z PLANET.

Berlin, 31 stycznia.

(Tel. w.) Z Rotterdamu donoszą: „Daily Mail” zamieszcza obszerną wiadomość, udzieloną przez Marconiego o zjawiskach w dziedzinie telegrafu bez drutu, które prowadzą do śniących przypuszczeń. Iskry telegrafu bez drutu we wszystkich stacjach radiotelegraficznych wywołały szereg znaków, których nie można było sobie wytłumaczyć. Historia ta powtarzała się przez szereg lat. Odnosnych jednakże badań nie można było wprowadzić. Z faktu, że znaki te pojawiają się w Londynie i w Nowym Jorku z równą siłą, można wywnioskować, że wiadomości przychodzą z daleka. Marconi przypuszcza, że znaki te spowodowane są elektrycznymi zaburzeniami słońca, dodaje wszakże, że jest rzeczą możliwą, iż planety chcą wejść z nami w kontakt. Załadaj on ponownego zbadania tego zjawiska.

## NADESLANE.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
**D. MICHAŁ SALPETER**  
Sykateska 17, ord. od 8-9 i od 12-6. 19614

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
**DR. BERGER**  
19092 ulica Sykateska l. 18.

## KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę, 31 stycznia o godz. 3 popołudniu „Wasy i peruka” kom. w 3 aktach J. Korzeniowskiego w niezmięnionej obsadzie.

W sobotę, 31 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Traviata”, opera w 4 aktach Verdiego z pp. Bądrowska, Łowczyńskim i Sieroszewskim.

W niedzielę, 1 lutego o godz. 3 popołudniu po raz 7-my „Scaps”, operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora w niezmięnionej obsadzie.

W niedzielę, 1 lutego o godz. 7-mej wiecz. po raz 2-gi „Fantazy”, dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego z pp. Trapszo, Pillerowa, Halacińska, Wernicz, Janowska, Ratschke, Larcwiczem, Bieleckim i Böhmem.

W poniedziałek, 2 lutego o godz. 3.30 popoł. „Murzyn”, komedya w 3 aktach J. Szaniawskiego w niezmięnionej obsadzie.

W poniedziałek, 2 lutego o godz. 7-mej wiecz. „Róża Stambulu”, operetka w 3 aktach Fała z pp. Miłowska, Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Justanem i Połańskim.

We wtorek, 3 lutego o godz. 7-mej wiecz. „Tosca”, opera w 3 aktach Puccini’ego z pp. Korolewicz-Waydowa, Łowczyńskim, Okońskim.

We środę, 4 lutego o godz. 7-mej wiecz. po raz trzeci „Fantazy” dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego w niezmięnionej obsadzie.



N A D E S Z A N E.

Od czwartku 29 wyświetlają

# APOLLO I LEW

przy specjalnie dobranej orkiestrze

## „REDENZIONE“

w 6 częściach. — Ostatnie monumentalne arcydzieło nieśmiertelnej sztuki włoskiej. — Ogromem przewyższa wszystko do ad widziane. — Reżyseria nadzwyczajna. — Zespół najświetniejszych artystów całego świata filmowego. — Dzieło to przygotowywane przez szereg lat przez najpotężniejszą wytwórnię „Meduz“ z wkładem kilkudziesięciu milionów lirów, — rozwiązuje w niewiarygodny dotąd sposób ostatnią zagadkę sztuki filmowej. — Eden piękności i arystym zachwycił całą prasę świata, gdziekolwiek film ten się ukazał, z niezwykłą grą boskiej Neapolitanki

19634

# Dyany Karenne.

**Repertuar Teatru wodewilowego.**

(gmach ul. Ossolińskich 10).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stołńskiego ul. Legionów 1. 1). 2039

Sobota, 31. stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Sąd w Ameryce“, operetka; „Pierwsza noc“, farsa; „Rewia sezonu“ z baletem. — O godz. 10.30 reduła arystyczna z tańcami.

Niedziela, 1 lutego o godz. 4 popoł.: „Protektorya“, farsa; „Czarna kawa“; „Zwaryowane podwórko“, operetka.

Niedziela, 1 lutego o godz. 7.30 wieczór: „Pierwsza noc“, farsa; „Rewia sezonu“; „Sąd w Ameryce“, operetka. — O godz. 10 kabaret warszawski

Poniedziałek, 2 lutego o godz. 4 po połud.: „Pierwsza noc“, farsa; „Rewia sezonu“; „Węglarze“, operetka.

Poniedziałek, 2 lutego o godz. 7.30 wieczór: „Obcym wstęp wzbroniony“, operetka; „Węglarze“, operetka; „W noc karnawału“, farsa. — O godz. 10 kabaret warszawski.

**Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ w sali „Casino de Paris“ (ul. Rejtana 3).**

Program XIII. od piątku 23 stycznia codziennie o godz. 8-mej wiecz.

Gościwy występ! Romuald Gierasieński, jako „Karawanarz“. Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca“, sketch w I akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czarny Kot“ w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu — z p. R. Gierasieńskim w roli tytułowej. Nadto biora udział: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Michał Halić, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Marek Windheim. W przygotowaniu nowa rewia p. t. „Gwałtu, co się dzieje!“

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

Nowy szef sztabu DOG. pułk. Jan Thullie. Po ustąpieniu majora Korytowskiego szefostwo sztabu dowództwa okręgu gener. we Lwowie objął pułkownik Jan Thullie.

(zet) Szefem sztabu gen. IV-tej dywizji piechoty W. P. został kapitan szt. gen. Zborzil, Lwówianin, dotychczasowy szef jednego z oddziałów w dowództwie frontu wołyńskiego.

Oznaczenie cen towarów w koronach i markach. Gener. delegat rządu wydał następujące rozporządzenie: 1. We wszystkich wypadkach, w których ma być na towarach uwidoczniona cena, winno oznaczenie ceny nastąpić tak, iż obok ceny w koronach, ma być podana także cena w markach polskich, według ustawowej relacji, t. j. w stosunku 70 marek za 100 koron. 2. Kto będąc zobowiązany do oznaczenia ceny towaru, czyni to tylko w jednej z powyższych walut, ulegnie karom. 3. Kto przy oznaczeniu ceny towaru w koronach i markach nie zastosuje się do ustawowej relacji 70 marek za 100 kor., podlega karom. 4. Każdy, kto mając obecnie oznaczone ceny towarów w koronach, w zamierze uzyskania wyższej rela-

cyi w markach, podwyższy istniejące obecnie ceny w koronach, karany będzie za przekroczenie, względnie występki podbijania cen. 5. Każdy obowiązany do uwidocznienia cen towarów, winien w swoim lokalu handlowym, na swoim stanowisku, lub placu targowym umieścić w miejscu widocznym i dostępnym dla kupujących tabelę zamiary koron na marki i odwrotnie. Nie stosujący się do niniejszego przepisu będzie karany w drodze administracyjnej do 5000 kor., albo aresztem do trzech miesięcy. 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Generalny delegat rządu, Galecki.

Syndykat dziennikarzy polskich we Lwowie. Pierwsze walne zgromadzenie syndykatu dziennikarzy polskich we Lwowie odbędzie się w poniedziałek 2 lutego 1920 o g. 11 przedpoł. w Kasynie i Kole lit. art. z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komisji. 2. Przyjęcie statutu. 3. Wybór prezydium i wydziału. 4. Wnioski komisji. 5. Wnioski członków. Do udziału w tem pierwszym walecznym zgromadzeniu upoważnieni są jedynie ci, którzy dali inicjatywę utworzenia syndykatu lub do tej myśli przystąpili na poprzednim zebraniu.

Organ Denikna. Judenicza i tow. — „Słowo Polskie“, zrozpaczony bezustannymi kłóskami Deniknow. Koczaków itp., pragnie swe paroksyzmy wściekłości kość, mszcząc się na wszystkich, którzy pogromu reakcji rosyjskiej tak tragicznie nie odczuwają jak on. W następstwie też tego panowie ze „Słowa“ widzą w zwyczajnej pomysłce zecerskiej „brednie“ redakcji i rozdzierają i bez tego podarte szaty z świętego oburzenia. Dowodem tego wczorajsza napaść pisma na „Gazetę Wieczorną“ za to, że zecer zamiast półwysep krymski złożył: „ohński“. Ponieważ zwyczajnie sędzi się po sobie, więc rozumiemy, że „Słowo“ raczej przypuszcza błąd autora, niż omyłkę druku!

(s-) Mróz zelżał znacznie ostatniej nocy po kilku dniach iście „słarczystego“ zimna, które dało się dotkliwie we znak osobliwie luźności mniej zamożnej, zmuszonej do oszczędzania opału.

Archiwum historyczno-operacyjne wojsk polskich z inicjatywy S. S. wojsk. Pierwszy rok istnienia Wojsk Polskich, przebogaty w czyny doniosłe i świetne, pozostawił obfity materiał dziejowy, który nie powinien przepadnąć dla przyszłości. Składają się nań: 1) Dokumenty urzędowe tak oddziałów wojskowych, jak i tymczasowych organizacji w okresie przyjmowania władzy po zaborcach. 2) Pamiętniki współczesne, bądź ogłoszone drukiem, bądź w rękopisach. 3) Akta władz nieprzylacelskich, np. z czasu okupacji. 4) oraz wszelkie inne materiały. Cdnoszące się do obrony Lwowa, jako też do galicy-

skiej ofensywy majowej i wogóle wojny polsko-ukraińskiej. Przechowuje je zapewne niejedna instytucja, niejedyn dom prywatny. W imię zachowania ich, lub użytkowania dla studyów wojskowo-historycznych D. O. G. uprasza właścicieli lub depozytaryuszy tych dokumentów historycznych o przesłanie ich czy to z przeznaczaniem dla archiwum wojennego M. S. Wojsk., czy to ewentualnie tylko do użytkowania z zastrzeżeniem własności praw pod adresem D. O. G. Lwów, na ręce kpt. dra Jakubskiego, b. 2 szefa sztabu Dowództwa Obrony Lwowa. Uprasza się również o podanie wiadomości, gdzie, komu i jakie akta oddano w przechowanie.

Bratnia Pomoc słuch. Wszech. lwowskiej urzędu 8 b. m. zabawę z tańcami w lokalu Czytelni Akademickiej, na cel kuchni akad. Bilety do nabycia od 5 hm. od godz. 7—3 w lokalu Bratniej Pomocy.

(g) „Z powodu przypadającej w tym roku zimy, uprasza się drzwi zamykać!“ Taka inteligentna wywieszka widnieje na drzwiach jednej z pierwszorzędných cukierń lwowskich, intrygując swą tajemniczością stylu konsumentów. Jakiż więc to tylko w tym roku zdarzył się taki wypadek, że „przypada“ zima?!

(zet) Tajny dziennik socjal-rewolucyjny w Moskwie ukazywał się przez pewien czas pod nagłówkiem „Dziś sowietskemu własti!“ Co najcharakterystyczniejsze, że dziennik nielegalny sprzedawano jawnie na ulicach, a nawet rozsyłano go pocztą.

Wojenna bigamia. Małżeństwa szgamiczne, które przed wojną zdarzały się tylko sporadycznie, stały się obecnie poważnym społecznym problemem, z którym, zwłaszcza w Angli, sędziowie spotykają się coraz częściej. Podczas wojny jeden z sędziów angielskich wydał wyrok uwalniający za bigamię, ponieważ, jak argumentował, oskarżony był bohaterem i narażał się codziennie na śmierć z ręki Niemców. Ten punkt widzenia zostawia jednak zupełnie bez względu krzywdę, wyrządzoną kobiecie i wszystkim fatalne następstwa, jakie spadają wyłącznie na nią. W wielu wypadkach co prawda winą spada po części na dziewczynę i jej opiekunów, do większej części bowiem — nawet gdy narzeczony był oficerem z kolonii — możliwym było zasięgnąć o nim wiadomości, czy jest żołnierzem, lub nie. To zaniedbanie tak prostej a koniecznej ostrożności zmniejsza często sympatyę dla ofiar bigamii. Zdarzało się jednak dość często, że osoby zgola nie lekkomyślne i ogólnie poważane padały ofiarą swej dobrej wiarę. Angielska opinia publiczna żąda zatem, ażeby bigamista pocągany był do odpowiedzialności i poniósł przynajmniej materialną szkodę, wynikającą z tego kroku. („Daily Chronicle“.)

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z d. 20. lipca 1919 l. 34.325/XII/2097 ze wo lile p. Władysławowi Gottwaldowi na zmianę nazwiska i rodowego: Gottwald na G. borski. 19769

Wypiek chleba. Pomimo, że Zakład aprowizacyjny zużył na wypiek chleba wszystkie zapasy zboża, jakie posiadał, nawet zapasy jęczmienia, przeznaczone na wyrób kaszy, oraz wszystkie zapasy, jakie z młynów mógł uzyskać, pozostała jeszcze znaczna część kart chlebowych nie po ryta. Ponieważ na najbliższe dnię spodziewane są znaczniejsze przesyłki mąki, przeto, by wszystkie karty chlebowe z bieżącego tygodnia, oznaczone nr. 5, zrealizować, przedłuża się ich ważność do czwartku, t. j. do 5-go lutego włącznie. Natomiast karty chlebowe z przyszłego tygodnia, oznaczone nr. 6, mają być zrealizowane dopiero od 5. lutego, ewentualnie wcześniej, gdyby dostateczne ilości mąki nadeszły.

1 782 Miejski Zakład aprowizacyjny.

**Obużenie z letargu po 102 dniach z pomocą muzyki.**

Nowy Jork, w styczniu. Gazety nowojorskie donoszą o ciekawym wypadku rozbudzenia ze snu letargicznego za pomocą muzyki.

Panna Dora Muntz, 29-letnia mieszkalka N. Jenku, po ciężkim za-

stąpieniu na influenzę, została wprowadzicie wyłeczona, ale niebawem

popadła w sen letargiczny, który trwał 102 dni i tyleż nocy

z małymi, kilkuminutowymi przerwami od czasu



do czasu. Próbowano różnych środków, znanych w tych wypadkach —

**wszystko nadaremno.**

Wreszcie jeden z lekarzy dowiedziawszy się, że panna Dora jest muzykalną, a przed chorobą namiętnie się tej sztuce oddawała, sprowadził do jej łóża utalentowanego skrzypka, który zaczął najpierw półtonem, potem coraz głośniej grać różne arye melodyjne. Już

przy pierwszej rapsody węgierskiej śpiąca okazywać zaczęła pewen niepokój.

Od rapsody przeszedł skrzypek do sentymentalnej serenady Schuberta. Wówczas chora otworzyła oczy i z widocznym upojeniem wsłuchiwała się w tony.

Po godzinie obudziła się zupełnie, wstała, dzękuje artystce za piękną muzykę — i zaczęła żyć życiem zupełnie normalnem. Wyrażano obawę, że chora może popaść powtórnie w letarg. Obawy okazały się płonnemi, a lekarze zbadawszy pacjentkę stwierdzili, że słowa, gest i wszystkie akcje życiowe znajdują się u panny Dory w zupełnym porządku, a i że i myślenie jej w niczem nie zdradza zaburzeń lub osłabienia, nie ma więc żadnego powodu do obaw recydywy.

Lekarze stwierdzają, że w licznych wypadkach snu letargicznego, jest to pierwszy zupełnego wyleczenia zapomocą muzyki.

# Ekonomista.

## Echa dyskusji walutowej w Sejmie.

Przemówienie p. St. Słowicza.

II.

Lwów, 31 stycznia

P. minister skarbu obiecał wynagrodzić straty funkcjonaryuszów państwowych. Wydawało się, że kto inny, kto nie chciał brać z kasy państwowej, mógł nie brać, że funkcjonaryusze jednemu państwowi musieli brać, więc oczywiście mają być wynagrodzeni. Ale p. minister nie rozumie chyba, że są także i inne jednostki, które mogą być zmuszone do poberania wypłaty z kas państwowych i także ponoszą straty. Proszę tylko wzać pod uwagę rzemieślników. Rzemieślnik nie jest kapitalistą, jeśli dostarcza coś dla Państwa, idzie do kasy państwowej i bierze stamtąd wynagrodzenie za swoją robotę. Dają mu marki w relacji do korony 70 za 100. I p. minister skarbu nie mówi nic o tych rzemieślnikach, którzy kalkulują swoją pracę, swoje dostawy na podstawie całkiem innych, aniżeli ta, że im dadzą korony, podług innej relacji. Dlaczego p. minister nie mówi o wynagrodzeniu tych jednostek? Są to również jednostki produkcyjne i zasługują także na to, żeby ich za te szkody wynagrodzić tak samo, jak zamierza p. minister wynagrodzić funkcjonaryuszów państwowych. Ale p. minister rozróżnia tylko dwie sfery w Małopolsce: funkcjonaryuszów państwowych i struktantów. Więc, proszę Panów, czy struktantek z członków Sejmu może przpuścić, że takie określenie p. ministra skarbu odpowiadają rzeczywistości? Ono musi wprost oburzyć całe sfery, całe warstwy ludności w Małopolsce, wszystkie, których przecież jeżeli nie są funkcjonaryuszami państwowymi, nie można zaliczać do spekulantów. P. minister skarbu w swoich określeniach i wynurzeniach, zwłaszcza w rozmowach z prasą powinien być daleko ostrożniejszy, niżeli dotychczas.

Proszę Panów, przechodząc do ostatniego kroku, który p. minister skarbu uczynił na tem polu, omówić musi projekt ustawy, którą nam przedłożył. Otóż co do samej relacji, to będę o tem najmniej mówił. Może to Panów zdziwi dlaczego? Bo nie mam żadnej nadziei, żebyśmy zdolali Panów przekonać, na jakikolwiek argumenty bym się zdobył. Więc byłby to daremny trud.

Ta kwestya nie stanęła na gruncie wyłączenia gospodarczym ekonomicznego i gospodarczego uregulowania stosunków, ale na gruncie quod non — „my tak chcemy“ i jak slyszalem nawet z ław poselskich: „niech sobie mówią, co chcą, będziemy głosować jak my chcemy“. To są rzeczy, do których powrócę jeszcze później.

Proszę Panów, co do relacji — ograniczę się tylko do stwierdzenia, że ta, która jest proponowana przez votum mniejszości posłów Małopolski, ma przynajmniej za sobą jakąś podstawę, mianowicie, że chodzi o relacje przedwojenną. Nie idź tu o to, czy ona wynosi 85, czy 80, czy jest faktyczna, czy prawna. Wogóle te sprawy są pojmowane, jakbyśmy się targowali o feniki. Tu całkiem o co innego chodzi. Ale relacja p. ministra skarbu, która oczywiście przysłał sprawozdawca Komisji, którą przyjęli także ni panowie mówcy, nie opiera się na żadnym rozumowaniu teoretycznym, ani praktycznym.

P. minister, jako człowiek nauki powinien znać metody obliczania cen i wiedzieć, jak się te metody stosuje tam, gdzie zostały znakomicie wypróbowane. Te metody wypróbowano w Anglii i tam rzeczywiście stosowano ją do rozwiązań rozmaitych praktycznych i teoretycznych zagadnień ekonomicznych z nadzwyczajnym wynikiem. Ale tam wprowadzono indeks, t. j. indeks, który obejmował szereg towarów i artykułów, dla których ceny mają być ustalone; obejmował on jeszcze przed kilku laty 70 takich artykułów. To są metody ściśle przepisane i mają być przeprowadzone nie tylko w jednej miejscowości w jednym dniu, ale w rozmaitych porach, sezonach itp. I dopiero na podstawie dokładnych liczeń według tego indeksu można przychodzić do pewnych wniosków i konsekwencji.

A cóż zrobili p. minister skarbu? Zastosował swoją metodę bez metody, obliczył ceny bez związku chętnie, oczywiście nie zastosował tego, co zrobiono w Anglii i co teorya w tej sprawie nakazuje. I teraz oblicza te ceny w miastach takich, jak Drohobycz, w miejscowościach takich, gdzie w pewnym dniu, dzisiaj, w czasach anormalnych, brak dowozu może zmienić ceny tak radykalnie, że nie będą podobne ani do cen wczorajszych, ani jutrzejszych. To są podstawy zupełnie nikłe, do których nie można przywiązywać najmniejszych wartości i oczywiście niema mowy o tem, ażeby uznać, że p. minister skarbu należycie zastosował te podstawy do ustalenia cen.

Jeżeli p. minister zna ekonomicznie, a nie wątpię, że zna ją dobrze, to wie, co to są indeksy i jak się je robi. Otóż, jeżeli to jest jedyna podstawa, na której p. minister opiera swoje rozumowanie, to oczywiście poznawszy metodę, musimy dojść do przekonania, że cała ta podstawa upada i że to są kombinacye tyle warte, jak relacja 60, 50 itp.

## Nowa dżeruta walut europejskich.

Lwów, 31 stycznia.

(Sp.) Na giełdach światowych, zurychskiej, holenderskiej i nowojorskiej dokonuje się w ostatnich dniach nowy, gwałtowny spadek walut europejskich. Przewodzi w tym ruchu stopniowana korona austriacka, która bardzo już bliska jest chwili, w której stanie się nowaleurem. Ostatni jej kurs w Zurychu wynosił 1.60 centima. Za koronę austriacką podąża korona czeska i marka niemiecka. Ich dewaluacja w ostatnich czasach przybiera rozmiary katastrofalne. O ile spadek korony niem. austriackiej znajdował swe uzasadnienie w położeniu bez wyjścia Niem. Austriji, niudałej kreacy konferencyi pokojowej, o tyle odbywająca się od pewnego czasu dżeruta marki niemieckiej i korony czeskiej, której końca przewidzieć nie można, a której stan dzisiejszy charakteryzuje dostatecznie ich ostatni kurs, wynoszący w Zurychu 5.20 centima, nie znajdują swego wytłumaczenia tak łatwego, jak spadek niem. austr. korony. Są to bowiem bądź co bądź waluty państw, których za gospodarczych bankrutów uważać nie można. Dotyczy to zarówno Niemiec, które mimo wszystko są terytorjalnie rozlewem, gospodar-

czo nie zrujnowanem, technicznie wyszkolonem państwem, jak i Czechosłowacyi, wchodzącej w skład zwycięskiej koalicji, i mogącej — co najważniejsza — wykazać się w chwili dzisiejszej aktywnym bilansem handlowym, a zatem czynnikami, który przeciwieć decydująco na poprawę waluty wpłynąć powinien. A mimo to zarówno marka niemiecka, jak i korona czeska spadają na poziom tak niski, że go położeniem gospodarczym tych państw uzasadnić nie można.

W państwach tych żyją i pracują miliony mieszkańców; w marce i koronie czeskiej wyrażają się ich zyski, w walucie tej ustalone są ceny wszystkich, w krajach tych znajdujących się wartości, które przecież nie spadły tak dalece, by zagranicą nie miała już absolutnie interesu w nabywaniu walut tych krajów, lecz przeciwnie z gestem rozpaczy ich się wyżywała.

Waluty państw zwycięskiej spadają również bezustannie, a różnica między niem. a walutami państw pobitych polega jedynie na stopniu szybkości ich spadku. Frank szwajcarski równał się przed wojną frankowi francuskiemu i lirowi włoskiemu. Dziś 100 franków przedstawia w Zurychu wartość za ledwie 37 franków szwajc., 100 franków francuskich 42.75 franków szwajc. A wreszcie waluta potężnej Brytanii oddala się powoli, ale nieprzerwanie od swego przedwojennego paritetu. Funt szterlingów równał się przed wojną 25 frankom szwajcarskim, dziś notowany jest w Zurychu jako równy 19.55 frankom szwajc. W Nowym Jorku p'acono przed wojną za funt szterlingów 4.86 i pół dolara, ostatnio o 3.60 i pół.

Powyższe fakta nadały stosunkom monetarnym Europy znamię wybitnie patologiczne. Przyczyny natury gospodarczej wyjaśniają tylko częściowo te zjawiska; przeważszy bowiem największe wyczerpanie Europy wojną, trudno zrozumieć, dlaczego po zawarciu pokoju, a zatem w czasie, gdy świat z niernormalnych stosunków wojennych powraca do pokojowych, panika na giełdach staje się coraz większą. Inflacya not papierowych jest niewątpliwie jedną z przyczyn, gdyż odbiera ona wraz z swym wzrostem w coraz większej mierze nadzieje powrotu banknotów do stanu wymienialności za złoto. Lecz inflacya ta sama przez się nie tłumaczy dostatecznie braku zaufania do not zwycięskich państw, co do których istnieje zupełnie uzasadniona nadzieja, iż podniosą się gospodarczo. Oplakane stosunki gospodarcze Niemiec, polityka finansowa Erzbergera, która zmierza do spowodowania obfitego upływu krwi z organizmu gospodarczego Niemiec, przez uchwaloną obciążającą daniami małąkowa, są dalszymi momentami, które przyczyniać się mają do obniżenia szczególnie kursu marki niemieckiej. Ostatnio pojawił się na łamach prasy niemieckiej nowy komentarz wypadków giełdowych. Oto groźba ofenzywa bolszewicka, która może się dać odezwać i Niemcom, wpływająca na deprymującą na światowy rynek walutowy. Groźba nowych komplikacyi w Europie społecznej i politycznej natury ciąży nad światowym rynkiem walutowym. Ona to powoduje, iż giełda nie ma zaufania do znaków pieniężnych, które w braku pokrycia kruszcowego jedynie wśród normalnych warunków politycznych i społecznych przedstawiają pewną lokatę, od czasu zaś wybuchu wojny światowej dyskredytują się coraz bardziej. Kapitał i spekulacya unikają lokaty w pieniądzu, dla których nie nastal jeszcze okres haussy; przedmiotem spekulacyi i najczystszy sposobem lokaty kapitału staje się jedynie nieruchomości oraz wszelkie przedmioty o realnej wartości. To też w tym samym stopniu, w jakim toczy się ku dołowi wartość pieniądza, wyszła ku górze wartość wszelkich towarów. Pieniądz zachował jeszcze po części swe znaczenie funkcji miernika wartości i środka wymiany wewnątrz kraju; w stosunkach zagranicznych zatracą się coraz bardziej jego rola.

**CZAS**  
odnowić przedpłatę!



# LISTY PRZEWOZOWE pojecha Drukarnia Ign. JAEGERA we Lwowie, Sykstuska 33.

## NAUKA I WYCHOWANIE

Zdolny nauczyciel udziela lekcji francuskiego i angielskiego. Zgłoszenia pod: „Praktyka zagraniczna” w Administracji. 19753

## NOWY KURS PRZYGOTOWAWCZY

do rządowego egz. z rachunkowości państwowej (zamijskowych przygotowuje się w drodze korespondencji) oraz stenografii polskiej rozpocznie się dnia 5 i 6 lutego b. r.  
KONCES. PRAKTYCZNE  
**KURSA RACHUNKOWOŚCI**  
ZYGMUNTA OLSZEWSKIEGO  
Lwów — Kurkowa I. 38 II. p.  
Wpisy codziennie od 3—4 popoł. 19609

## MIESZKANIA, LOKALI, SKŁADY

Kochanowskiego 22, do wynajęcia pokój frontowy słoneczny, elegancko umeblowany, z elektryką, łazienką i z całym utrzymaniem. Wiadomość tamże, III. piętro, na prawo. 19733

Lokale na biuro, trzy pokoje z przedpokojem, komfort, centralne ogrzewanie, poszukuje. Pośrednictwo wynagrodzone. Tokarski, Wałowa 11 a. 19730

## KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Smokingowe nowe ubranie, przedwojenny materiał, na jedwabiu i wspaniałe frotte miastowe (biżmaki) oazyjne sprzedam. Ul. Długosza 19, lewy parter, od 10—12 rano. Tamże skórki baranki. 19773

Sprzedam nowy frak. Ul. Zybicki wieża I. 20, parter. 19728

Futro męskie (kangury) do sprzedania. Hotel Austria nr. drzwi 30 (sobota popołudniu od 5—6 g., niedziele przedpołudniem od 9—10). 19764

## ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zgubiłem papiery wojskowe na nazwisko: Jan Julian Duda. Kto je posiada, są nieważne. Rzetelny znalazca zechce oddać ul. boczna Kingi 6. 19781

## ROZMAITÉ

Zapasy szwad. 4. pułku konnych strzelców poszukuje 19775

dwie siły pomocnicze (żeńskie) bęgle piszące, z dobrem wyrobionym piórem.

Zgłoszenia w Hotelu Europejskim do dnia 2go lutego włącznie od g. 4 do 5 popoł. pokój nr. 5, u oficera szwadronu.

KĄŻDY PALACZ MUSI PRZYznać,  
ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE  
**„SOLALI”**  
SA NAJLEPSZE.

## WYROB KRAJOWY

**AIDA**

TUTKI I BIBUŁKI CYGARET.  
NAJPRZEDNIEJSZEJ PRZEDWOJEN. JAKOŚCI

**Klucz** do wymiany koron na marki polskie i marki polskie na korony, format książeczki kieszonkowej. 19762

— Cena 2 marki. —

Nakładem D. Körnera, Lwów, Sobieskiego 28. Do nabycia w sklepach papierowych i tryflich.

Dywizyon 4-go pułku konnych strzelców

poszukuje 19774

ochotników w wieku poborowym grających na instrumentach dętych.

Zgłoszenia do 2. lutego włącznie w Hotel Europejskim, pokój nr. 5, od 4—5 pop.

# ARCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

## DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBK. I GOSPODARCZYCH

### we LWOWIE, ul. Akademicka 4.

### ODDZIAŁY: W KRAKOWIE, Mały Rynek 4.

### ODDZIAŁY: W ZAKOPANEM, Krupówki.

## 300 KORESPONDENTOW!

PRZYJMUJE WRŁADY NA RACJUNKI BIEZĄCY I KSIĄŻECZKI WRŁADKOWE I OPROCENTOWUJE JE NAJKORZYSTNIEJ.

ZALATWIA PRZEKAZY na wszystkie miejscowości Polski i zagranicy i wszelkie zlecenia giełdowe.

KUPUJE I SPRZEDAJE waluty i efekty po dziennym kursie.

UDZIELA KREDYTÓW, finansuje przedsiębiorstwa.

Specjalne warunki dla Stowarzyszeń zar. i gosp., Spółek z ogr. odz. i Spółek rękozieln.